

## Ostatni wiersz Leopolda Buczkowskiego

W antologii wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką *Pieśń ujdzie cało...*, którą w 1947 roku opracował Michał Maksymilian Borwicz<sup>1</sup>, przeczytać można wiersz Lucjana Buczkowskiego o incipicie \*\*\**Niepokalana...*:

\*\*\*

Pamięci Fańci Fuks  
Niepokalana  
pani ptaszęctwa  
roślin  
cienistej buczyny  
zielonych gaików –  
werbenna i starożytna  
świttem widziana.

Świttem po świerzopie  
gniotąc wrota  
w ceglach i pomiotle  
biją dzieci z kulomiotu.

Farba na barwinku:  
tchnienia w jaskółczą wysokość:  
skowroczący skroś dziecięcej  
czarnosrebrny.

Nie bardy i nie arf brzdęki.

1943 r.<sup>2</sup>.

Wiersz – dodajmy od razu – wyróżniający się na tle tekstów pomieszczonych w antologii, i to nie tylko dlatego, że wojnę wzmiankuje w raptem jednym wersie; choć wyraźnie

<sup>1</sup> Michał Maksymilian Borwicz, red. *Pieśń ujdzie cało... Antologia wierszy o Żydach pod okupacją niemiecką* (Warszawa–Łódź–Kraków: Centralna Żydowska Komisja Historyczna, 1947).

<sup>2</sup> Lucjan Buczkowski (właśc. Leopold Buczkowski), „\*\*\*Niepokalana...”, w: *Pieśń ujdzie cało...*, 81.

słysząc tu inspirację twórczością Bolesława Leśmiana, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że *Niepokalana*... więcej łączy z wczesnymi tekstami Mirona Białoszewskiego albo Tymoteusza Karpowicza. Ale konia z rzędem temu, kto słyszał o poecie Lucjanie Buczkowskim. Jego istnienia nie odnotowuje nawet katalog Biblioteki Narodowej. Czy to możliwe, że podczas prac nad antologią Borwicz pomylił się w zapisie imienia lub nazwiska autora?

W rzeczy samej. By się o tym przekonać, wystarczy zajrzeć do archiwum Leopolda Buczkowskiego. W Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, w teczce „Utwory poetyckie” (sygn. 1617), znajduje się kilkadziesiąt wierszy jego autorstwa, a wśród nich: *Niepokalana*... Wiemy, że Buczkowski debiutował właśnie jako poeta w 1936 roku pod pseudonimem Paweł Makutra<sup>3</sup>. Znaczna część jego wierszy przypadła podczas wojny, najprawdopodobniej w trakcie powstania warszawskiego (Tadeusz Buczkowski, syn pisarza, twierdzi, że zginął wówczas „cały plecak wierszy”<sup>4</sup>). Teksty, które przetrwały wojenną pożogę, ukazały się dopiero pod koniec lat dziewięćdziesiątych – do druku podali je Sławomir Buryła i Radosław Sioma. Samo istnienie wiersza nie jest więc zaskoczeniem; jest nim fakt, że Buczkowski drukował utwory poetyckie jeszcze po wojnie. Przywykliśmy myśleć o nim jako o prozaiku, który porzucił lirykę na rzecz powieści, wierząc, że tylko ona jest w stanie oddać doświadczenie wojny i Zagłady, tymczasem, jak widać, było inaczej. Zarazem, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, jest to ostatni wiersz Buczkowskiego ogłoszony za jego życia.

Jak doszło do tej publikacji? Tu zaczynają mnożyć się znaki zapytania. Czy Borwicz poznał Buczkowskiego osobiście? Można przypuszczać, że tak. Trudno sobie wyobrazić, by do antologii zaprosił anonimowego pisarza: debiutanckie *Wertepy* Buczkowskiego, napisane kilka lat przed wojną, ukazały się dopiero w 1947 roku, *Czarny potok* zaś – jego najśłynniejszą powieść, która przyniosła mu rozgłos – opublikowano w roku 1954. Być może więc Borwicz zapoznał się z twórczością poetycką Buczkowskiego już w latach czterdziestych? Jeśli tak, niewykluczone, że pisarze spotkali się we Lwowie. Borwicz przebywał tam w latach 1939–1942, następnie trafił do obozu janowskiego, gdzie jako więzień spędził kolejny rok i cudem uniknął egzekucji. Buczkowski, urodzony w Nakwaszy nieopodal Podkamienia, w którym mieszkał do 1944 roku, we Lwowie bywał często – jego dzienniki poświadczają, że odwiedził miasto zimą 1940 roku<sup>5</sup>, a z rozproszonych notatek dowiadujemy się, że był tam również przez kilka miesięcy w roku 1942<sup>6</sup>. Oczywiście do spotkania mogło dojść w innym miejscu. Czyżby w Krakowie? Zarówno Borwicz, jak i Buczkowski przenieśli się tam po wojnie. Borwicz wyemigrował z Polski w 1947 roku, pisarze mieli więc dwa lata, by nawiązać znajomość. Buczkowski nie wspomina jednak o Borwiczu w swoich dziennikach ani notesach, Borwicz zaś nie odnotowuje spotkania

<sup>3</sup> Leopold Buczkowski, „Upał”, „Lato”, *Gazeta Polska* 263 (1936).

<sup>4</sup> Sławomir Buryła, wstęp do *Dziennik wojenny*, Leopold Buczkowski (Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, 2001), 19.

<sup>5</sup> Leopold Buczkowski, *Dziennik wojenny*, oprac. Sławomir Buryła, Radosław Sioma (Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, 2001), 43.

<sup>6</sup> Leopold Buczkowski, „Rafał Bajc”, oprac. Maciej Libich, *eleWator* 38 (2023): 34–43.

z Buczkowskim w żadnej z książek czy esejów, zresztą nie pomyliłby chyba imienia autora, gdyby ten zapadł mu w pamięć.

Czy korespondowali w sprawie publikacji wiersza? W archiwum Buczkowskiego nie ma śladu po takiej rozmowie. Niewykluczone jednak, że odpowiedzi na listy Borwicza zachowały się w jego archiwum w Yad Vashem; ta kwestia domaga się dalszej kwerendy. W każdym razie do jakiejś formy kontaktu dojść musiało. Bo jak wytłumaczyć to, że maszynopis wiersza różni się od wersji z antologii? W maszynopisie pierwsza strofa kończy się wersem „werbenna i starożytna –”, natomiast druga strofa rozpoczyna się od wersów „świtem wyszła w pole mucha twoja/ świtem po świerzopie”, co więcej, zamiast „pomiotle” Buczkowski zapisał „pomotle”, a zamiast „skowroczący” – „skowrączęcy”. Brakuje też daty powstania wiersza, obecnej w antologii. Kto jest autorem tych poprawek i uzupełnień? Kiedy ich dokonano? Jeśli Buczkowski, to czy wprowadził je sam, czy może skłoniła go do tego sugestia Borwicza?

Największą zagadką pozostaje dedykacja. Fańcia Fuks nie pojawia się bowiem w znanych mi tekstach ani materiałach archiwalnych Buczkowskiego, pisarz nie wspomina o niej również w trzech wywiadach-rzekach, które pod koniec życia przeprowadził z nim Zygmunt Trziszka. Jeden tylko trop wydaje się wart uwagi. W opublikowanym pośmiertnie apendyksie do rozmów z Trziszką, noszącym tytuł *Znakiem tego, dialogizujemy dalej*, Buczkowski wspomina Zagładę na Podolu:

„Jestem tam u siebie, w domu, ale już zaczęło się likwidowanie bujności życia kresowego. Miałem znajomą, to była Żydówka, i ona tuż przed wojną wyszła za mąż i urodziła dziecko. Jest okupacja i ona musi się ukrywać. Dziecko ma cztery lata i ta pani prosi, żeby jej dziecko przechować kilka tygodni. Ja się tego podjąłem, ale wiadomo, że ludzie obserwują: skąd nagle dziecko?”<sup>7</sup>.

Czy miał na myśli Fańcię? Nie wiadomo. Trudno powiedzieć, czy historia ta jest w ogóle prawdziwa, Buczkowski stynął z fikcjonalizowania swojej biografii. O wojennych doświadczeniach mówił raczej niechętnie, a kiedy już mówił, nierzadko czerpał z życiorysów innych osób. Fańcia pozostaje więc postacią całkowicie anonimową i w tym sensie dzieli los żydowskich partyzantów, którzy pojawiają się w powieściach Buczkowskiego. Choć upamiętnieni – choć uratowani od zapomnienia – do dziś pozostają spowici nimbem tajemnicy.

---

<sup>7</sup> Leopold Buczkowski, „Znakiem tego, dialogizujemy dalej”, w: *Dziennik wojenny*, 170.



Natalia Łajszczak, *12/12 A* (z cyklu „Strachy na Lachy”)